

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne 5 — należność stałą 30 — za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 23 grudnia.

W piątek w drugi dzień świąt, po raz drugi **Król Łokietek** czyli **Wiśliczanki**, opera narodowa Dmuszewskiego, muzyka Elsnera. W drugim akcie cztery obrazy historyczne 1) *Uwieńczenie Łokietka* 2) *Unia Lubelska*, podług obrazu p. Matejki. 3) *Sobieski pod Wiedniem*. 4) *Parnas polski* oraz trzy pochody 1) *Królów* 2) *Rycerzy* 3) *Wieszczów*. Z zawieszeniem abonamentu.

— W niedzielę *Wiśliczanki* przepełniły teatr. Kasa była cała wyprzedana; zabrakło do wszystkich miejsc biletów, tak, że bardzo dużo osób odeszło nie dostawszy ich; nawet łoża dyrektorska i artystek były sprzedane. Wszystkie obrazy wywoływały li zne oklaski i każdy z nich musiał być kilkakrotnie powtarzany. Największy jednak zapal wywołała *Unia*. Z królów najwięcej zapalu wywołał *Sobieski*, na którego p. Siedlecki doskonale był ucharakteryzowany. Z wodzów Kościuszko dobrze przedstawiony przez p. Gliksona, wywołał entuzjazm nie do opisanego, lecz zapal doszedł do najwyższego stopnia gdy orkiestra zagrała *Jeszcze Polska nie zginęła!* i ukazał się Dąbrowski, którego przedstawiał p. Nowakowski. Z wieszczów fremtyczne oklaski

przywitały Mickiewicza, na którego dokładnie ucharakteryzował się p. Błoński; przed nim zdobył oklaski Malczewski, dalej Słowacki i Krasinowski; lecz uniesienie publiczności nie miało granic, gdy ujrzała Wincentego Pola, do którego zupełnie podobnym zrobił się p. Sienicki. Udanie się całego przedstawienia zawdzięczać należy w znacznej części reżyserowi naszej operetki p. Ekerowi, który był niezmiernym w ułożeniu tańców, obrazów i pochodów, następnie wszystkim naszym artystom, którzy dołożyli starania i z pewnym zapałem usiłowali dokładnie i przyzwoicie przedstawić wielkie historyczne postacie narodowe i ważniejsze chwile naszych dziejów. Z artystek, wszystkie wzięły udział w obrazach, z wyjątkiem pani Hoffman, której lekarze nie pozwalają jeszcze występować, lekając się zbyt wczesnego narażenia na światło gazowe, i panie May i Urbanowicz, które w dniu przedstawienia zaslabyły, a które w próbach z obrazów brały udział. Po niedzielnej przedstawieniu, przekonani jesteśmy, że *Wiśliczanki* drogocennym są dla naszego repertoaru nabytkiem i że nieraz w niedziele i święto będą przez stawione. Obok melodyjnej muzyki, sztuka ta jest niejako plastycznym streżeniem dziejów ojczytych, co wielce podnosi jej znaczenie, wartość i praktyczną doniosłość.

— Dowiedzieliśmy się na niedzielnej przed-

stawieniu od osób które zapamiętały pierwsze przedstawienie *Wiśliczanki* na scenie krakowskiej, iż miało ono miejsce w dniu rozpoczęcia sypania kopca Kościuszki. Od owego czasu *Wiśliczanki* najmniej pięćdziesiąt razy grane były na tutejszej scenie. Obecnie zaś już prawie dziesięć lat jak się na niej nie ukazały.

— Odbyła się próba czytana z cztero-aktowej komedii Benedykta *Śluby kawalerskie* czyli *Nieprzyjaciel kobiet*; wystąpią w niej w głównych rolach pp. Rychter i Benda, pani Ekerowa i panna May.

— Panna Wolter już wystąpiła w *Burgu* w roli Lady Milford.

— Opera ka zajęta jest wznowieniem *Pięknej Heleny*, która ukaże się w trzeci dzień świąt.

— Z powodu zastąpienia panny May dziś zamiast zapowiedzianego drugiego przedstawienia „*Diany de Lys*“ Dumasa (syna) „*Dama kameliowa*“ tego samego autora.

— Chorzy: panie Hoffman, Urbanowicz i May.

PORTRETY.

IV.

Wiktoryna Sardou.

Sardou urodził się w Paryżu w roku 1831 początkowo sposobił się na lekarza, czując jednakże, że nie odpowie godnie tak trudnemu zawodowi, zwrócił się wkrótce na inną drogę, mianowicie do nauki dziejów, języków i literatury. Życie jego rozpoczęło się w ciężkim ubóstwie, tak, że jak sam powiada „śniadanie jego było problemem, a obiad hipotezą“. Mimo to Sardou miał zawsze tryumfującą minę ludzi, którzy o niczem nie wątpią, bo ich podpira wiara w przyszłe powodzenie, a ta wiara jest siłą, co zapanować umie nad wszystkimi troskami życia. „Byłem wówczas tak pewny — mówi przyszły autor *Benoitonów* — że dojdą wysoko, wierzyłem tak zawzięcie w przyszłość moją, że pewnego razu wróciwszy głodnym do mieszkania i nie mając co jeść, zacząłem dla pocieszenia się rozmyślać, w jaki sposób urządzę sobie zamek, który kupię zostawszy milionerem. Pamiętam nawet, że wzięwszy ołówek do ręki, naszkicowałem rysunek biblioteki rzeźbionej z drzewa dębowego, która miała kiedyś zdobić ściany mojego gabinetu. Mieszkałem na lichym poddaszu, którego nędzną izdebkę odnajmowałem od szewca mieszczącego się w pierwszej. Ciągła woń skóry i smoły połączona z wzyiewami żelaznego pieca sprawiała mi mdłości, które mi się czasem przydawały dla oszukania głodu. Zdarzało się jednak, że nie mając susa w kieszeni, targowałem u antykwaryusza różne przedmioty sztuki i zapewniałem ich, że je nabędę, gdy się stanę bogatym“. I nie zawiodło go przecucie. Ubożuchny ten niegdys

młodzieniec ma dziś prześliczny apartament przy ulicy Lafitte, gdzie puścił wodze niepomiarowanemu zamilowaniu komfortu. Jest przytem właścicielem pięknego zamku w Marby a utwory jego zna nie tylko Francya, ale cały świat dzisiejszy.

Lecz wróćmy do chwili, w której Sardou zaczął stawiać pierwsze kroki w zawodzie literackim. Zarabując na utrzymanie daniem lekcji zamieszczał w przeglądach i dziennikach paryzkich rozmaite treści rozprawy i artykuły. W tymże czasie dla Odeonu, na którym zwykle młodzi pisarze sił swoich próbują, napisał komedię *La taverne des etudiante* przedstawioną w r. 1854; doznane atoli nie powodzenie i upadek sztuki zniechęciły go na niejaki czas do pracy, dla sceny. Bliższa znajomość ze słynną artystką Déjazet, która w r. 1858 otrzymała przywilej na założenie znanego pod jej imieniem teatru, wróciła znów Wiktoryna do prac dramatycznych.

Pierwszym jego dla tej sceny utworem była komedia *Les premières armes de Figaro* będąca niejako dalszym ciągiem *Cyrulika Sewilskiego* i *Wesela Figara*. Zachęcony dobrem przyjęciem dał niebawem inną komedię p. t. *Monsieur Garat*, której osnowę stanowi ustęp z dziejów pierwszej rewolucji. Odtąd następowały kolejno w Gymnase i Vaudevillu: *Les pattes de mouche* (Ćwiartka papieru) *Piccolino*, *Nos intimes*, *La perle noire*, *Les ganaches*, *Les diables noirs*, *Don Quixote*, *Maison neuve*, *La famille Benoiton* i wiele innych, z których wszystkie prawie znacznie były przedstawione na polskiej scenie. Po za granicami Francji bowiem, a szczególnie w Niemczech i u nas Sardou jest najwięcej znanym i lubionym z francuzkich dramaturgów. Mimo to Théâtre français nie stoi dlań otworem, a jedyna przedstawiona tamże sztuka tego autora *La Papillonne* (Motylomania) doznała zupełnego niepowodzenia.

Co do p. Sardou zdania zbyt są różne.

Arystokratyczna krytyka rozmaitych *Revue*s, nie uznaje w nim zdolnego pisarza; teatralne zaś organa wynoszą go pod niebiosy. Sprzecznosc ta sądu pochodzi zdaje się ztąd, że jakkolwiek Sardou ze wszystkich dramaturgów francuzkich ma bez wątpienia najwięcej zdolności do prawdziwej komedii, ale jego bystry, satyryczny talent jest w ciągłej sprzeczności z wymaganiami *comédie larmoyante*. *Wzruszyć słuchaczy*, ów warunek konieczny dla francuzkiej publiczności, nie leży w sferze autora. W zręcznym uchyceniu i przedstawieniu śmieszności niezrównany, zapomina, że jako dramaturg francuzki winien zwrócić uwagę na wrażliwość serca. Przedstawiając w swoich satyrycznych pomysłach poważne i jedynie na umył działające sytuacje, dla których sam ma mało sympatii, nadaje tem sposobem utworom swoim charakter sztuczności; brak w nich jedności akcji, co mu francuzcy krytycy zarzucają, ale co gorsza, jedności sądu. Pod tym względem szczęśliwszemi są Augier, Dumas i Feuillet. U nich przede wszystkim analiza psychologiczna, nadająca się zarówno do poważnych jak i komicznych sytuacji.

Krytycy *Revue de deux mondes* wystawiają autora *Rabagasa* jako przedstawiciela eklektyzmu, usiłującego wodewil, komedię Beaumarchais'go i realistowską w jedną komedię połączyć. Mimo jednak całej niechęci tych panów ku temu nowemu rodzajowi, bliższym on jest prawdziwej komedii, aniżeli *comédie larmoyante* z teatru français. To też upadła tam *La papillonne*, bo naiwną wesołość i swobodny żart uważano za wylączny monopol scen przedmieściowych.

(Dokończenie nastąpi).



Abonament Nr. 11.

Nr. porządkowy 49.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 23 Grudnia 1873 r.

Dramat w 5 aktach przez Aleksandra Dumasa (syna:)

DAMA Z KAMELIIĄ

O S O B Y:

Armand Duval, — — —	Pan Terenkoczy.	Posłaniec — — — —	Pan Zapałowicz.
Pan Duval, ojciec Armanda —	Pan Benda.	Lokaj — — — —	Pan Glikson.
Gaston Rieux — — —	Pan Szymański.	Henryka Gauthier — — —	Pani Siennicka.
Saint Gaudens — — —	Pan Siedlecki.	Mineta — — — —	Pani Bauman.
Gustaw, kochanek Minety —	Pan Roger.	Prudencya — — — —	Pani Ekerowa.
Hrabia de Giray — — —	Pan Siennicki.	Olinpia — — — —	Panna Ekel.
Pan de Varville — — —	Pan Wardzyński.	Anais — — — —	Panna Wyszowska.
Doktor — — — —	Pan Ładnowski.	Nina, pokojówka Henryety —	Panna Kwecińska.
Artur — — — —	Pan Nowakowski.		

Rzecz dzieje się w akcie 1, 2, 4 i 5 w Paryżu, a w 3 w letnim mieszkaniu na wsi.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.